

KONRAD W. TATAROWSKI

naukowiec
dziennikarz
poeta

PORTRET WIELOKROTNY

pod redakcją
Agnieszki Barczyk-Sitkowskiej
i Renaty Nolbrzak



KONRAD W. TATAROWSKI

naukowiec
dziennikarz
poeta



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

KONRAD W. TATAROWSKI

naukowiec
dziennikarz
poeta

PORTRET WIELOKROTNY

pod redakcją
Agnieszki Barczyk-Sitkowskiej
i Renaty Nolbrzak



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2021

Agnieszka Barczyk-Sitkowska, Renata Nolbrzak – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Krzysztof Dybciak

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Anna Minkina

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzczak

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Zdjęcie wykorzystane na czwartej stronie okładki pochodzi
z prywatnego archiwum Konrada W. Tatarowskiego

© Copyright by Authors, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09512.19.0.K

Ark. wyd. 6,3; ark. druk. 9,625

ISBN 978-83-8220-535-0

e-ISBN 978-83-8220-536-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne – Agnieszka Barczyk-Sitkowska, Renata Nolbrzak.....	7
---	---

Część 1

Rys biograficzny – wspomnienia Konrada W. Tatarowskiego oraz Jego przyjaciół

Jestem człowiekiem z Chojen. Z Konradem W. Tatarowskim rozmawiają Agnieszka Barczyk-Sitkowska i Renata Nolbrzak	11
Radek. Rysunek z pamięci – Jan Tomkowski	43
Dla Konrada, mego przyjaciela (wyznanie nieobiektywne, ale prawdziwe) – Piotr Załuski	51

Część 2

O twórczości i działalności Konrada W. Tatarowskiego

W duchu wartości – o pisarstwie naukowym Konrada Tatarowskiego – Violetta Wejs-Milewska	63
Konrad W. Tatarowski: humanistyczna perspektywa badawcza a kreacja światów nieistniejących i odtwarzanie zdarzeń z przeszłości – Natalia Kowalska, Katarzyna Szklarek-Zarębska.....	73
Konrad Tatarowski – dziennikarz sportowy? – Roman Wróblewski.....	85
Światło w ciemności Konrada W. Tatarowskiego – Jan Tomkowski	95
Figurant „Radek” – Adam Hohendorff	99
Ruch moralnego protestu i udział w nim Konrada Tatarowskiego – Józef Śreniowski.....	105

Część 3**Wydarzenia okołokonferencyjne**

Panel dyskusyjny: <i>Rozgłośnia Polska RWE od środka</i> . Z Aleksandrem Świeykowskim i Konradem Witoldem Tatarowskim, dziennikarzami Rozgłośni Polskiej RWE, rozmawia Violetta Wejs-Milewska.....	117
Konrada Tatarowskiego sprint przez życie (wypowiedź pokonferencyjna) – Władysław Trzaska-Korowajczyk.....	135
Publikacje Konrada W. Tatarowskiego (wybór).....	141
Ordery i odznaczenia za walkę o wolność i demokrację, działalność naukową i kulturalną	153

SŁOWO WSTĘPNE

Oddajemy do rąk Czytelników książkę poświęconą Konradowi W. Tatarowskiemu – medioznawcy, literaturoznawcy, dziennikarzowi i poecie. Praca nad publikacją była przyjemnością i zaszczytem, ponieważ jej bohater jest postacią wyjątkową, zarówno ze względu na swoje dokonania naukowe, artystyczne, dziennikarskie, jak i godną naśladowania postawę życiową. Dla nas, redaktorek książki, ma ona także wymiar osobisty, obydwie bowiem byłyśmy studentkami, a potem doktorantkami Konrada W. Tatarowskiego. Dane nam jest od wielu lat korzystać z wiedzy, rad i wskazówek Profesora, a przede wszystkim czerpać z obcowania z tym szlachetnym, skromnym i niezwykle życzliwym Człowiekiem.

Bezpośrednią inspiracją do zredagowania tej książki była konferencja zorganizowana we wrześniu 2018 roku z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora oraz Jego przejścia na emeryturę. Celem konferencji, zatytułowanej: *Prof. Konrad W. Tatarowski – naukowiec, dziennikarz, poeta*, było podsumowanie dorobku tytułowego bohatera wydarzenia – wówczas pracownika Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Dopelnieniem obrad był wyjazd do Forum Inicjatyw Twórczych w Parzęczewie – instytucji, z którą współpracuje Prof. Tatarowski. Odbył się tam panel dyskusyjny poświęcony Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, w której Konrad Tatarowski pracował przez wiele lat. Organizatorom udało się zgromadzić współpracowników, przyjaciół i znajomych Profesora. Dzięki temu konferencja miała nie tylko wymiar naukowy, ale niepozbawiona była też wątków osobistych – wspomnień i subiektywnych portretów kreślonych przez przyjaciół. Taka też jest nasza publikacja – wielowymiarowa, prezentująca sylwetkę jej bohatera z różnych perspektyw. Znalazły się w niej zapisy wystąpień konferencyjnych oraz panelu dyskusyjnego, tekst podsumowujący wydarzenie, a także przeprowadzony przez nas wywiad z Konradem W. Tatarowskim.

Książka podzielona została na cztery części. W pierwszej, którą określiliśmy jako biograficzną, dominują teksty pisane z osobistej, subiektywnej perspektywy. Część tę tworzą spisane w formie wywiadu wspomnienia Konrada W. Tatarowskiego oraz zapiski Jego przyjaciół – Jana Tomkowskiego i Piotra Załuskiego. Twórczości i działalności Pana Profesora poświęcona została część druga. Kolejne artykuły pozwalają poznać charakterystyczne cechy pisarstwa naukowego Tatarowskiego (omawia je Violetta Wejs-Milewska w tekście *W duchu wartości – o pisarstwie naukowym Konrada Tatarowskiego*), Jego aktywność naukową (Natalia Kowalska i Katarzyna Szklarek-Zarebska – *Konrad W. Tatarowski: humanistyczna perspektywa badawcza a kreacja światów nieistniejących i odtwarzanie zdarzeń z przeszłości*), dziennikarską (Roman Wróblewski – *Konrad Tatarowski – dziennikarz sportowy?*), literacką (Jan Tomkowski – *„Światło w ciemności” Konrada W. Tatarowskiego*) oraz opozycyjną (Adam Hohendorff – *Figurant „Radek”* i Józef Śreniowski – *Ruch moralnego protestu i udział w nim Konrada Tatarowskiego*). Na kolejnych stronach znalazły się teksty związane z jubileuszową konferencją poświęconą Konradowi W. Tatarowskiemu. W tym fragmencie książki umieszczony został zapis panelu dyskusyjnego dotyczącego Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa oraz pokonferencyjna wypowiedź Władysława Trzaski-Korowajczyka. Całość domyka spis wybranych publikacji Konrada W. Tatarowskiego.

Agnieszka Barczyk-Sitkowska
Renata Nolbrzak

CZĘŚĆ 1

**RYS BIOGRAFICZNY – WSPOMNIENIA
KONRADA W. TATAROWSKIEGO
ORAZ JEGO PRZYJACIÓŁ**

JESTEM CZŁOWIEKIEM Z CHOJEN

Z Konradem W. Tatarowskim rozmawiają Agnieszka Barczyk-Sitkowska i Renata Nolbrzak

Jakie jest Pana najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa?

Odnoszę się z dużą nieufnością do wspomnień z bardzo wczesnego dzieciństwa. Mnie się wydaje, że w takim przypadku nakłada się zwykle nasza pamięć pierwotna, pamięć faktów, pamięć szczegółów z relacjami rodziców, znajomych, ciotek („A pamiętasz, jak ci wujek autko kupił, jak miałeś roczek...”). Dziecko rośnie, te relacje się nawarstwiają i w końcu wydaje mu się, że ono to rzeczywiście pamięta. Jestem więc co do tych wspomnień z dzieciństwa sceptyczny, bo nie wiem, co pamiętam, a co znam z przekazów rodzinnych.

W takim razie trzymajmy się faktów. Skąd Pan pochodzi?

Jestem człowiekiem z Chojen – urodziłem się i najwcześniejsze lata dzieciństwa spędziłem na ulicy Malczewskiego. Potem, kiedy miałem trzynaście lat, ojciec kupił domek jednorodzinny przy Mazurskiej, to jest obok Malczewskiego, a przy następnej ulicy – Odyńca mieszkali moi dziadkowie, rodzice mojej mamy. Całe moje dzieciństwo związane jest z takim magicznym związkim tych trzech ulic – Malczewskiego, Mazurskiej, Odyńca. Tego domu przy Malczewskiego już nie ma. Zresztą w ogóle Chojny wyglądają dziś zupełnie inaczej niż w czasach mojego dzieciństwa. W 1961 roku, jak wspomniałem, przenieśliśmy się na ulicę Mazurską, do domu, który zresztą potem, kiedy ja już się wyniosłem na Zachód, moja mama sprzedała. To był taki zamknięty świat, świat rodziny, świat znajomych. Przy ulicy Odyńca, gdzie urodziła się i wychowała moja mama, mieszkali moi dziadkowie. Tam mieszkała też znaczna część rodziny mojej mamy. Taka była specyfika tych osiedli – mieszkaly tam całe rodziny, sąsiedzi znali się i często byli spokrewnieni ze sobą. Na tym samym podwórku, gdzie urodziła się i wychowała moja mama, mieszkała jej babcia, a dwie kamienice dalej – druga babcia, mama jej ojca. To był

bardzo przyjazny świat. Człowiek miał poczucie naturalności obcowania w tym środowisku. Bardzo miło wspominam okres swojego dzieciństwa, mam bardzo ciepłe uczucia, kiedy o nim myślę.

Kim byli Pana rodzice?

Mój ojciec urodził się w Krotoszynie, w województwie poznańskim, po wojnie zamieszkał w Łodzi, ożenił się z moją mamą i na początku lat pięćdziesiątych otworzył zakład cukierniczy przy ulicy Rzgowskiej. Moja mama pochodziła z rodziny robotniczej, a właściwie drobnokupieckiej, bo dziadek, ojciec mojej mamy, przed wojną handlował skórami na Czerwonym Rynku. Natomiast zawód cukierniczy mojego ojca to była tradycja rodzinna, bo ojciec mojego ojca też był cukiernikiem, miał sklep w Koninie. Do Łodzi los ich rzucił dopiero po II wojnie światowej.

W latach powojennych chyba niełatwo było prowadzić własny biznes...

To prawda. Z faktem, że mój ojciec był rzemieślnikiem, że prowadził tę cukiernię, wiążą się też moje negatywne doświadczenia. Pamiętam na przykład nocne rewizje w mieszkaniu, kiedy jacyś panowie w cywilu przychodzili i szukali dolarów... Przeszukiwali nam kuchnię, pokoje, wszystko. Prócz tych miłych, są więc i takie wspomnienia z dzieciństwa, miałem wtedy jakieś sześć lat może. Ojciec, żeby prowadzić interes, musiał mieć dobre kontakty z ówczesną władzą. Te kontakty polegały na tym, że on po prostu „miał w kieszeni” komendę milicji, która była przy ulicy Lelewela. Chodziło o to, że produkty do ciastek i ciast były bardzo ściśle limitowane i cukiernik, który chciałby trzymać się tych limitów, nie miałby szans na uzyskanie jakichkolwiek zysków. Czyli żeby produkować więcej, więcej zarabiać, trzeba było „na lewo” kupować różne potrzebne artykuły, na przykład jajka, które kobiety przywoziły ze wsi o czwartej czy piątej rano. Żeby to robić, trzeba było jakoś przekupić milicjantów, którzy patrolowali te okolice. Pamiętam, jak czasem w nocy słychać było walenie do okien i krzyki: „Panie Tatarowski, panie Tatarowski!”. Ojciec wstawał, wychodził na chwilę, potem wracał i słyszałem, jak mówił do mamy, że to milicjant przyszedł po pieniądze na wódkę. Dawał mu je i miał spokój. Z tym się też łączyła wątpliwa przyjemność goszczenia kontrolerów finansowych. Mój ojciec zmarł bardzo młodo, w wieku pięćdziesięciu jeden

lat, w 1974 roku. Wykończył go też alkohol, bo ciągle musiał stawiać wódkę tym różnym urzędnikom finansowym, którzy go nawiedzali. Spotykał się także z innymi cukiernikami i rzemieślnikami, tworzyli paczkę bardzo zaprzyjaźnionych osób. Prowadzili dosyć, powiedzmy, biesiadny sposób życia. W każdym razie to poczucie ciągłego zagrożenia, że przyjdą, coś znajdą, coś zarekwirują, towarzyszyło mi od dzieciństwa. To być może tłumaczy moje późniejsze nastawienie do władz komunistycznych. Miałem nieufność jakby organiczną do władzy. Druga sprawa – mój ojciec bez przerwy słuchał Radia Wolna Europa, to też jest dość charakterystyczne. Pamiętam, że byłem przez to wściekły, bo jako kilkunastoletni chłopak nie miałem ochoty słuchać tego trzaskającego bez przerwy radia. A mój ojciec, kiedy wracał do domu późnymi wieczorami, w ogóle nie oglądał telewizji, słuchał wyłącznie Radia Wolna Europa, co się potem w moim życiorysie jakoś zapisało...

Jak wspomina Pan okres szkolny?

Chodziłem do szkoły podstawowej przy ulicy Podmiejskiej, w tym samym podwórku znajduje się Liceum Ogólnokształcące imienia Joachima Lelewela. Najpierw więc chodziłem tam do podstawówki, potem do liceum. Pamiętam swoją pierwszą wychowawczynię, niewiele nas uczyła, ale czytała po pół godziny na każdej lekcji, np. trylogię Sienkiewicza. Potem nas uczyła dodawania, odejmowania, literek. Zresztą mnie tych literek nie musiała uczyć, bo ja się nauczyłem czytać, jak miałem cztery, może pięć lat. Wracałem ze szkoły wściekły, że pani uczy literek, które każdy powinien już dawno znać. Jednak to czytanie na lekcjach skłoniło mnie do tego, że sam zacząłem bardzo dużo czytać.

Jakie były Pana pierwsze lektury?

Moje pierwsze lektury to właśnie Sienkiewicz, przede wszystkim *Ogniem i mieczem*, cała trylogia i *Winnetou* Karola Maya – książka, która była moją ukochaną lekturą w dzieciństwie. Czytałem naprzemiennie ją i Sienkiewicza, pewnie także Kraszewskiego i Bunscha. Do *Krzyżaków* trochę później chyba dojrzałem, bo to jest jednak trudna lektura, ze względu na język. Potem był London, całego Londona miałem w domu, ojciec kiedyś kupił. No i *Ostatni Mohikanin* Jamesa Fenimore'a Coopera, literatura przygodowa, z powieściami Szklarskiego czy Fiedlera – tego typu książki czytałem w dzieciństwie.

Czy szkołę średnią wspomina Pan równie dobrze jak podstawową?

Tak, liceum też wspominam bardzo pozytywnie i ciepło. Nie obyło się co prawda bez problemów. Chyba w dziewiątej czy dziesiątej klasie przestałem uczyć się matematyki. Dostawałem na przykład po siedem dwójek za jedno sprawdzenie zeszytu. Potem był problem przed maturą – matematyka była obowiązkowa wtedy, no ale jakoś udało mi się ją zdać. Zainteresowania miałem dość jednostronne, głównie dużo czytałem. Drugą moją pasją był sport. Zresztą, często mówię – trochę anegdotycznie, ale to jest prawda – że uczyłem się czytać na „Przeglądzie Sportowym”, który ojciec kupował, odkąd pamiętam.

Wróćmy do pasji sportowej z młodzińskich lat.

Moim nauczycielem wychowania fizycznego w liceum był Profesor Władysław Kwiatkowski, świetny trener, wychowawca kilku naprawdę znakomitych sprinterów, na przykład Stanisława Wagnera, który był w owym czasie numerem jeden w Polsce, czy Marka Józwicka – płotkarza, który teraz jest komentatorem sportowym. Marek Józwick był moim kolegą z sąsiedztwa, jego ojciec był właścicielem zakładu fryzjerskiego na rogu Rzgowskiej i Odyńca. Marka znałem więc od wczesnego dzieciństwa, był o rok starszy ode mnie. No a potem spotkaliśmy się ponownie jako zawodnicy AZS Łódź, gdzie obaj trenowaliśmy. Mój nauczyciel WF-u zachęcił mnie do przychodzenia na zajęcia SKS-u na osiedlu Lumumby. Bardzo szybko tego bakcyła połknąłem i przez kilka lat, aż do matury, bardzo solidnie trenowałem. Właściwie trenowałem jeszcze rok po ukończeniu szkoły średniej, bo nie od razu dostałem się na studia. W każdym razie osiągnąłem nawet niezłe rezultaty – mój rekord życiowy na 100 m to jest 10,6 – to był drugi wynik w Łodzi. Byłem mistrzem Łodzi juniorów na 100, 200 m, a jedynym lepszym sprinterem w Łodzi był wówczas Staszek Wagner.

Czemu nie dostał się Pan na studia?

Moi rodzice bardzo chcieli, żebym studiował prawo. Ja nie bardzo chciałem, ale też nie stawiałem jakiegoś oporu. I przystąpiłem do egzaminu wstępnego, ale go nie zdałem. Bardzo się z tego ucieszyłem zresztą... Rok później zdawałem już na polonistykę i dostałem się oczywiście – zacząłem studiować filologię polską. Jeśli chodzi o okres

studencki, to wtedy pojawiło się kilka postaci, których spotkanie bardzo zaważyło na moim życiu. Jedną z nich jest niewątpliwie Pani Profesor Stefania Skwarczyńska, która miała wykłady z „Wprowadzenia do nauki o literaturze” oraz wykłady monograficzne o teatrze. No i kierowała tamtejszym zespołem, między innymi Profesor Cieślikowska była wtedy jedną z jej podwładnych. U Profesor Teresy Cieślikowskiej pisałem potem pracę magisterską na temat świata przedstawionego w poezji Zbigniewa Herberta, a Skwarczyńska była moim recenzentem, z czego jestem bardzo dumny. Recenzowała moją pracę magisterską, a potem przyjmowała mnie do pracy. Rok jeszcze pracowałem pod jej kierunkiem, potem odeszła, a szefową ówczesnej katedry Teorii Literatury, Teatru i Filmu Uniwersytetu Łódzkiego została Profesor Cieślikowska. Kolejne ważne postaci z tamtego okresu to Profesor Bolesław Lewicki – ówczesny szef filmoznawstwa oraz Profesor Stanisław Kaszyński, który kierował teatrologią. Poznałem wtedy też Włodzimierza Gromca, filozofa, który nie zrobił doktoratu, ale który miał naprawdę ogromną wiedzę filozoficzną i był świetnym dydaktykiem. Prowadził zajęcia z filozofii marksistowskiej, ale z marksizmem nic wspólnego te zajęcia nie miały, to była po prostu historia filozofii – od Epikura, Heraklita, aż po czasy współczesne. Prowadziliśmy tam bardzo fajne dyskusje, charakter tych zajęć był otwarty, swoboda wypowiedzi mile widziana. Z Włodkiem spotkaliśmy się później w okresie KOR-owskim, 13 grudnia był internowany w Łęczycy i Łowiczu.

Jaki wpływ miały na Pana wspomniane osoby?

Od tych ludzi bardzo dużo się nauczyłem, przede wszystkim jakiejś postawy, pewnego etosu uczonego, który oni wszyscy reprezentowali. Każdy w charakterystyczny dla siebie sposób, ale wyjątkowa pod tym względem była Profesor Skwarczyńska. Pod jej kierunkiem kształcili się, wtedy jeszcze magistrowie: Henryk Pustkowski, Grzegorz Gazda, Andrzej Starzycki, Maryla Marcjan, Grażyna Szymczyk. To byli ludzie niewiele starsi ode mnie, poznałem ich i zaprzyjaźniłem się z nimi. To było takie pierwsze wejście w świat nauki uniwersyteckiej, właśnie za pośrednictwem Skwarczyńskiej, Cieślikowskiej i tych pozostałych osób, które wymieniłem. Podczas studiów poznałem też takie osoby jak Jerzy Poradecki, który był początkującym asystentem, czy Tadeusz Błażejewski. To byli ludzie, którzy w jakiś sposób mieli wpływ na moje